PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Wychodzi raz w tygodniu w każdą sobotę

Oficjalny organ POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

Numer pojedynczy 80·— Marek
Prenum. kwartalna 960·— Marek

oraz Krakowskiego, Warszawskiego, Lwowskiego i Łódzkiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Radziwiłłowska L. 8.

WARSZAWA — ŁÓDŹ — KRAKOW — LWOW

Nr. 32. — Sobota, 24 grudnia 1921. — Rok I.



Reprezentacyjna drużyna polska w Budapeszcie wraz z towarzyszami podróży.

Stoją od lewej ku prawej: trener Pozsonyi, W. Kuchar, Szyc, Einbacher, dr. Weyssenhoff, Szperling, Loth I, Marczewski, Loth II, Mielech, dr. Cetnarowski, prof. Babulski, Kałuża, dr. Leser, Gintel.
Klęczą od lewej ku prawej: Styczeń, Cikowski, Synowiec.

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Wydział zgłoszeń i kar prostuje swój komunikat, umieszczony w Nr. 29 „Przeglądu Sportowego“ z dnia 3 b. m. o tyle, że gracz Cepurski został zdyskwalifikowany na przeciąg 4 miesięcy nie od dnia ogłoszenia, lecz od 1 grudnia 1921 do 31 marca 1922.

Komunikat Kolegjum Sędziów K. Z. O. P. N.

Dnia 14 stycznia 1922 r. odbędzie się o godz. 7-mej wiecz. na małej sali w kawiarni Bizansa walne zgromadzenie Kol. Sędziów, na które wszystkich panów sędziów podpisany Wydział zaprasza.

Sekretarz: *Auerbach.* Prezes: *Inż. Rosenstock.*

Łódzki Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat.

Zarząd Łódzkiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej podaje do wiadomości, że w dniu 15 stycznia 1922 r. o godzinie 3 popołudniu w lokalu Stow. Sport. „Union“, ul. Przejazd 5, odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie Ł. Z. O. P. N z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia i zatwierdzenie listy delegatów i uprawnionych do głosowania.
2 Sprawozdanie: a) Zarządu, b) skarbnika, c) Wydziałów.
3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, zatwierdzenie zamknięcia kasowego oraz udzielenie Zarządowi absolutorjum.
4. Ustalenie składek rocznych.
5. Wybory do Zarządu, Wydziałów i Komisji Rewizyjnej.
6. Wybór delegatów na Walne Zgromadzenie P. Z. P. N.
7. Wnioski Zarządu.
8. Wnioski członków.

W razie nieprzybycia w powyższym terminie przewidzianej statutem ilości członków, następne Zgromadzenie odbędzie się o godzinie 4 popołudniu w drugim terminie — prawomocne bez względu na ilość obecnych.

Wnioski członków, mające podlegać rozpatrzeniu Walnego Zgromadzenia, winny być złożone w sekretarjacie Ł. Z. O. P. N. najpóźniej do dnia 8-go stycznia 1922 r.

Wykaz członków Łódzkiego Związku Okręg. Piłki Nożnej.

1. Łódzki Klub Sportowy, Łódź, ul. Piotrowska 92.
2. Klub Turystów, Łódź, ul. Kilińskiego 139.
3. Stow. Sport. „Union“, Łódź, ul. Przejazd 5.
4. Ł. Tow. Sport. „Szturm“, Łódź, ul. Podleśna 1.
5. Ł. Tow. Sportowo-Gimnastyczne, Łódź, ul. Zakątna 82.
6. Stow. Gimnastyczne „Siła“, Łódź, Sienkiewicza 54.
7. Ł. Żyd. Tow. Gimnast.-Sportowe „Bar-Kochba“, Łódź, ul. Cegielniana 63.
8. Sekcja Footballowa Pabjanickiego Towarzystwa Cyklistów, Pabjanice pod Łodzią. (Dokładny adres dla przesyłki korespondencji: Jul. Sztrajch, główny kantor Tow. Akc. R. Kindlera, Pabjanice pod Łodzią“).
9. Związek Sokolstwa Polskiego Gniazdo „Łódź I., Sekcja Piłki Nożnej, Łódź, ul. Nawrot 23.

Adresy Związków lekko-atletycznych.

P. Z. L. A. Rtm. Adam Mryc, Warszawa, Czerniakowska 80 (nowy).

Wilno. Kpt. Bobrowski Ignacy, Mickiewicza 48 m. 5.

Poznań. Paszkowski J., Łąkowa 10.

Toruń. Por. mar. Maltze Stanisław, Mickiewicza 86/I.

Lublin. Mjr Franciszek Grabowski, plac Litewski, pałac Radziwiłłowski

Kraków. Akademicki Związek Sportowy, Zwierzyniecka 48.

Lwów. Dr. Zygmunt Rucker, Rutowskiego 8.

Sukces polskiego sportu piłki nożnej w Budapeszcie.

Węgry—Polska 1:0 (1:0).

Podróż i przybycie do Budapesztu.

Drużyna reprezentacyjna Polski wyjechała z Krakowa w piątek 16 b. m. o godz. 10·40 przed południem. W Trzebini przyłączyli się do ekspedycji Loth II. i Marczewski, oraz pp. Kleinadel i Biernacki. Cała ekspedycja składała się z 21 osób; 13 graczy, trener Pozsonyi, z ramienia P. Z. P. N., prezes dr. Cetnarowski i sekretarz dr. Weyssenhoff, oraz pp.: prof. Babulski z Krakowa, Biernacki, recenzent sportowy warszawskiej „Rzeczypospolitej“, E. Kleinadel z Warszawy, polski mistrz tenisowy, dr. Leser, redaktor naczelny „Tygodnika Sportowego“, wreszcie Szyc ze Lwowa.

W wesołym nastroju przybyliśmy do Zebrzydowic. Rewizja minęła gładko. W Piotrowicach rewizja czeska. Trenera, któremu celnicy czynili wstręty z powodu pełnego kosza żywności, przeznaczonej dla drużyny, wyratowali z opresji gracze, którzy hurmem wpadli do komory celnej, gotowi zjeść odrazu wszystkie zapasy, byle tylko nie zostały w rękach sąsiadów. Celnicy zlękli się tej ofenzywy i wycofali się z honorem. W poczekalni skracał nudy czekania „Wacek, popisując się przed jedną z towarzyszek podróży różnemi sztuczkami, do których używał kart i chusteczki. W Boguminie posiłek na stacji, poczem jazda. Przez Karwinę, Cieszyn, Jabłonków, tunel, Czaczę przybyliśmy w nocy do Zyliny (Zsolny), gdzie nastąpił czterogodzinny postój. Wieczerzę, składającą się z sznycla, posmarowanego musztardą, „bałabuchy“ i jabłka, zapito herbatą, piwem i wodą sodową. Rozbawione towarzystwo ruszyło na miasto, napełniając puste ulice śmiechem. Bieganie koło dzwonnicy, ślizganie się, bieg w celu rozruszania kości, konkursowe bicie głową o parkan i t. p. urozmaicało przechadzkę.

Lecz były to już ostatnie chwile swawoli i niewymuszonej wesołości. W Trenczynie bowiem pociąg, wskutek defektu w kołach, spowodowanego mrozem, stał półtorej godziny tak, że do Leopoldowa przyjechano pół godziny po odjeździe pociągu, który miał nas zawieźć do linji Wiedeń—Budapeszt.

Fakt, że zamiast w południe, przyjedzie się do celu podróży o 10-tej wieczór, zepsuł humor bezpowrotnie. Ponieważ na następny pociąg trzeba było czekać 5 godzin, przeto zmęczona wiara położyła się pokotem w „czekarni“ na ławkach, na stole i na ziemi, by choć trochę wyciągnąć kości. Potem półtorej godziny jazdy do Galanty, gdzie znów dwugodzinny postój. Po zjedzeniu



Proporzec, wręczony na bankiecie przez dr. Cetnarowskiego, prezesa P. Z. P. N. węgierskiemu Z. P. N. na pamiątkę pierwszych zawodów międzypaństwowych Węgry—Polska.

obiadu i umyciu się ruszono w dalszą drogę. W Parkany-Nana, końcowej stacji czeskiej, dowiedziano się, że od 2 dni kursuje pociąg osobowy, który miał skrócić czas podróży o 2 i pół godziny. Jakaż jednak rozpacz ogarnęła wszystkich, gdy w drodze usłyszeli, że pociąg ten przybywa do Budapesztu przeszło godzinę później niż pociąg pospieszny. Lecz rady na to już nie było, gdyż pociąg pospieszny nie zatrzymywał się już na żadnej stacji. Wściekli, śmiertelnie znużeni, po 36-godzinnej podróży, stanęliśmy na miejscu o godz. 11 (nasza godz. 12-ta) w nocy.

Na dworcu oczekiwało nas grono członków węg. Zw. P. N. z inż. Fischerem na czele. Po niezwykle serdecznem przywitaniu wsadzono nas do szeregu specjalnie zamówionych karet i zawieziono do wspaniałego hotelu Astoria przy ul. Rakoczego. Umycie się i zjedzenie kolacji zabrało około 2 godzin czasu; dopiero o godz. 1 w nocy położyliśmy się spać.

Przed zawodami.

O godz. 9 rano przynieśli kelnerzy graczom śniadadanie. O dalszem spaniu mowy już nie było. Większość jeszcze pozostała w łóżkach, niektórzy gracze już o 10 wyszli na miasto. Wszyscy niewypoczęci, ociężali, pochmurni jak niebo w tym dniu. O godz. 12 obiad, koło godz. 1 odjazd samochodami na boisko Hungaria (M. T. K.), odległe o jakie 7 km. od hotelu. W szatni nastrój wśród graczy przygnębiony. Kałuża w gorączce, Gintel z bólami żołądka, reszta znużona i zdenerwowana. Deszcz, który przez parę minut padał przed matchem, uczynił boisko, z natury już wspaniałe, elastycznem. W szatni zaszedł jeszcze charakterystyczny dla dyscypliny fakt. Ponieważ Fogl II się nie zjawił, przeto Szafka (M. A. C)., zaczął się ubierać. Gdy Fogl II. nadszedł, Juljusz Kiss, kapitan związkowy, nie chciał go dopuścić do gry i ustąpił tylko na prośby Pozsonyi'ego i kapitana drużyny polskiej.

Przebieg zawodów.

O godz. 1·45 wyszła na boisko drużyna polska, przywitana burzą oklasków przez publiczność, która w liczbie koło 10.000 zapełniała trybuny po obu stronach boiska. Po wzniesieniu okrzyku na cześć publiczności i po sfotografowaniu się sędzia Graetz wezwał do siebie obu kapitanów, Kertesza II. i Synowca. Los wypadł na korzyść naszą. Drużyny stanęły naprzeciw siebie w następującym składzie:

Węgry:

Zsák (F. C. 33)

Fogl II. (U. T. E.) Mandl (M. T. K.)

Kertesz II. (M. T. K.) Obitz (F. T. C.) Blum (F. T. C.)

Pluhar (B. E. A. C.) Molnar (M. T. K.) Szabo (III. ker. TVE) Schlosser (M. T. K.) Wiener II. (F. T. C.)

Szperling (Cracovia) Einbacher (Warta) Kałuża (Cracovia) W. Kuchar (Pogoń) Mielech (Cracovia)

Synowiec (Cracovia) Cikowski (Cracovia) Styczeń (Cracovia)

Marczewski (Polonia) Gintel (Cracovia)

Loth II. (Polonia)

Polska:

Gra rozpoczyna się w szalonem tempie. Węgrzy przechodzą odrazu do szeregu ataków, inscenizowanych przeważnie przez Schlossera. Dribbling tego gracza unicestwia Gintel, następnie Loth II robinzonadą chwyta silny strzał Molnara. Drużyna polska gra szalenie nerwowo, jedynie Loth II i Styczeń pracują spokojnie. Pomoc i obrona myśli tylko o obronie własnej bramki, lecz czyni to bezplanowo. Styczeń i Synowiec trzymają się zanadto środka i zamało pilnują skrzydeł. Węgrzy atakują dalej z furją; Schlosser rozdziela wzorowo piłki na skrzydła i do środka. W 18 min. Wiener II. centruje; robi się tłok pod bramką polską, z którego korzysta Szabo, strzelając po wyminięciu Marczewskiego z bliskiej odległości pierwszą i jedyną bramkę dla Węgrów. Loth, który w tym momencie biegł w przeciwny róg, zdołał jeszcze załapać piłkę ręką, lecz strzał był za silny. W 22 min. Kucharowi wypuszcza Kałuża; Zsák wybiega, pada głową wprzód w chwili, gdy Kuchar, naciskany z obu stron przez obrońców, kopie w piłkę, i otrzymuje kopnięcie w głowę, które go pozbawia przytomności. Po kilku minutach Zsak wstaje i słaniając się, wraca do

bramki. W 33 min. pierwszy korner dla Węgrów. W trzy minuty później Molnar przedziera się i strzela ostro; Loth odbija piłkę na korner. W 41 min. ładny atak drużyny polskiej, nagrodzony oklaskami. Minutę przed pauzą sędzia dyktuje karny przeciw Polsce; Molnar bowiem potyka się o nogę Marczewskiego i pada. Szalenie silny strzał Fogla II. przelatuje tuż nad poprzeczką.

W pierwszej połowie gry Węgrzy mieli przygniatającą przewagę nad naszą drużyną, grającą bardzo słabo. Atak zawiódł zupełnie i nie mógł się zdobyć na celową kombinację, na jeden strzał do bramki, nie mógł też utrzymać ani razu piłki, by choć przez chwilę dać możność wypoczynku obronie pracującej pełną parą. Część winy tego spoczywa na pomocy, która nie karmiła ataku dobremi piłkami, lecz z drugiej strony napastnicy nasi, szczególnie Wacek, dziwnie źle się ustawiali.

W drugiej zato połowie drużyna nasza przedstawiła się w znacznie korzystniejszem świetle. Gracze polscy wytrzymali tempo znacznie lepiej, niż Węgrzy, a oprócz tego wszyscy grali spokojniej, a zatem lepiej, niż przed pauzą. Niektórzy z nich, zwłaszcza Einbacher i Marczewski, pracowali coraz skuteczniej. Mimo to Węgrzy i w tej połowie mieli przewagę, aczkolwiek nie tak już znaczną, a nasi napastnicy dość często zjawiali się w pobliżu bramki przeciwnika. Aura sprzyjała w tym dniu Węgrom, gdyż po pauzie wiatr zmienił kierunek, wiejąc silnie w twarz naszym graczom. Przez kwadrans zacinał drobny deszcz.

W bramce gra zamiast Zsaka Amsel z prowinc. klubu Bekes Csaba. Już w 1 minucie wypada mu z rąk piłka, scentrowana przez Mielecha; Kuchara strzał przechodzi ponad pustą bramką. W 4 min. wspaniały moment pod bramką polską: Wiener centruie, a Molnar, napierany przez Synowca, trzykrotnie usiłuje zrobić głową bramkę: dwa razy piłkę odbija Loth, raz poprzeczka tamuje piłce drogę do bramki. W 25 min. atak polski kończy Mandl kornerem. Ataki Węgrów bez rezultatu wskutek tego, że napastnicy nie mogą się zrozumieć, a przytem okazują niezdecydowanie pod bramką. Korzystając z wiatru, Węgrzy, zwłaszcza Molnar, a nawet kilkakrotnie Kertesz II i raz Blum oddają szereg strzałów na bramkę; piłka jednak przechodzi jużto koło słupka, jużto grzęźnie w pewnych rękach doskonałego Lotha. Raz także Marczewski zachował się niezwykle przytomnie, wykopując piłkę na out prawie z linji bramkowej. Napad polski przeprowadza także ataki, zdobywa 2 kornery, wyrabia sobie nawet 2 dobre sytuacje, lecz nie umiał strzelać.

Zadnej ze stron nie udało się mimo wysiłków zmienić rezultatu. Rzutów narożnych 8:3 na korzyść Węgier. Sędzia p. Graetz z Pragi dobry, mimo, że nie zauważył po obu stronach kilku pozycyj spalonych. Zresztą miał on łatwe zadanie, ponieważ gra była nadzwyczaj poprawna, bez żadnych foulów.

Ocena drużyn i uwagi.

Zawody nie były ani zajmujące ani nie stały pod względem sportowym na wysokim poziomie. Przyczyną tego był fakt, że ataki obu partyj zawiodły. W drużynie węgierskiej brak Ortha dawał się dotkliwie odczuwać. Szabo nie mógł go zupełnie zastąpić, wobec czego rola kierownika spadła na Schlossera. Oprócz Schlossera wybijał się w ataku jedynie Molnar. Napad drużyny polskiej szwankował wskutek tego, że Kałuża był chory. Pozatem drużyna nasza popełniła wielki błąd taktyczny. Przyzwyczaiwszy się na zawodach próbnych do forsowania prawej strony ataku, czyniła to wytrwale do końca, mimo że Kuchar i Mielech, natrafiwszy na silniejszą stronę obrony (Bluma i Mandla), nie stali na wysokości zadania, natomiast nie wyzyskała po pauzie słabego punktu Węgrów, jakim był Kertesz II (nie wytrzymał tempa), przez co i Einbacher i Szperling mieli łatwiejszą pracę. U Węgrów najlepszą częścią drużyny była pomoc, przez którą nie można się było poprostu przedrzeć. Szczególnie Blum dawał się we znaki. Z obrony Mandl był lepszym niż Fogl II. Bramkarze Węgrów nie mieli nic do roboty. — Gracze polscy, z wyjątkiem Lotha II, który pokazał swoją klasę, grali znacznie gorzej niż zazwyczaj; po pauzie oprócz Lotha także Einbacher grał jak zwykle. Co było przyczyną tego? Przedewszystkiem zdenerwowanie. Każdy gracz odczuwał, że reprezentuje sport polski, a ambicja klubowa jest mniejsza, niż narodowa. Ponieważ wszyscy znaleźli się po raz pierwszy w tej roli, a przytem nie mieli tej rutyny co Węgrzy, przeto nerwowości tej nie można im brać za złe.

Zato wszyscy grali z szaloną ambicją i ofiarnością, którą zgodnie chwalą dzienniki węgierskie, przeciwstawiając ją obojętności i zblazowaniu graczy węgierskich. Drugą, znacznie ważniejszą przyczyną słabej gry naszej reprezentatywki było przemęczenie podróżą. W poniedziałek, po tak wytężających zawodach, gracze czuli się fizycznie znacznie lepiej niż w niedzielę.

Powinno to być dla P. Z. P. N. wskazówką na przyszłość, by przed ważnymi zawodami drużyna miała dzień wypoczynku po dłuższej podróży. Jak ważną to jest rzeczą, tego dowodzi fakt, że Cracovia grała z M. T. K. o klasę lepiej, niż dzień przedtem z F. T. C. Wobec tego trudno jest ganić i krytykować poszczególnych naszych graczy, boć przecież odporność na trudy podróży jest u każdego inna. Każdy dał z siebie to, co miał najlepszego, każdy pracował wedle swych sił. Charakterystyczną rzeczą, dla naszych graczy bardzo pochlebną, jest fakt, że wszyscy byli w wysokim stopniu niezadowoleni z siebie i ze swej gry. Jeśli mimo to uzyskali wynik tak zaszczytny, to możemy z tego wysnuć śmiało wniosek, że nasz sport piłki nożnej nie stoi znów o wiele niżej od sportu w środkowej Europie.

Znaczenie zawodów.

A wynik ten jest naprawdę nadzwyczaj chlubny. Ponieśliśmy porażkę najmniejszą, jaką zna ten sport, najmniejszą z wszystkich państw, jakie w tym roku gościły w Budapeszcie (Węgry—Niemcy Poł. 3:0, Węgry—Niemcy Środkowe 3:2, Węgry—Szwecja 4:2). Wprawdzie drużyna węgierska była osłabiona, lecz nie zmienia to faktu, że Węgrzy nie mieli w tym dniu lepszych graczy do dyspozycji. Przez wynik ten doprowadziliśmy do tego, że odrazu stajemy się państwem, z którem zagranica w sporcie piłki nożnej liczyć się musi. Dlatego radość, jaka ogarnęła polski świat sportowy, jest zupełnie zrozumiała, zrozumiałemi są też gratulacje, jakich nie szczędzili Węgrzy.

W Europie interesowano się wielce tymi zawodami. Faktem jest, że np. wieża Eiffla w Paryżu dwukrotnie interpelowała w niedzielę wieczorem radjostację budapeszteńską o wynik!

Bankiet.

Wieczorem odbył się bankiet w hotelu Royal, na którym był obecny poseł polski hr. Szembek. Imieniem obu Związków P. N. przemawiali inż. Fischer i dr. Cetnarowski, którzy w mowach podkreślali starodawną przyjaźń węgiersko-polską, tak wyraźnie się uwydatniającą w sporcie, poczem nastąpiło wręczenie pamiątkowych proporców od obu Związków P. N. Z kolei przemawiali: p. Langfelder, prezes węg. kol. sędziów, na cześć sędziego Graetza, sędzia Graetz, dr. Weyssenhoff imieniem polskiej prasy sportowej i Juljusz Kiss, kapitan związkowy (po węgiersku). Synowiec wręczył Schlosserowi od P. Z. P. N. złoty sygnet (70-ty match w reprezen. Węgier). Nastrój bardzo serdeczny i przyjacielski.

Armja polska wobec turystyki i narciarstwa.

Turystyka i narciarstwo rozwijały się w Polsce przed wojną bardzo żywo, choć naogół osiągnięte rezultaty nie dostawały się do szerokiej wiadomości. Zwłaszcza turystyka letnia, a przedewszystkiem jej sportowy kierunek, to jest wspinaczka skalna, stanęła u nas na takim poziomie, na jakim z pewnością nie znachodził się żaden z ówcześnie w Polsce uprawianych sportów. Lata 1907—1914 tworzą dla polskiego „taternictwa“ ów złoty okres zdobywczych wypraw, w którym nasi reprezentanci tego ruchu nietylko że osiągnęli pierwszorzędne wyniki, nietylko że skutecznie współzawodniczyli z najlepszymi turystami zagranicy, próbującymi sił swoich w Tatrach, ale poszukali także osławionych „problemów“ w Alpach, broniąc tam z honorem barw polskiej wspinaczki.

Na wyżynie najlepszych zagranicznych towarzystw turystycznych o charakterze wysokogórskim stanęła ówczesna Sekcja Turystyczna Towarzystwa Tatrzańskiego. Organizacja ta, dostępna tylko dla wytrawnych turystów, zgrupowała w swoim łonie około setki wyborowych sił, a praca jej stworzyła ogromny, prawie nieprawdopodobny krok naprzód w rozwoju rodzimej turystyki. Nie miejsce tu pisać pobieżne choćby dzieje tego ruchu, dość jednak powiedzieć, że dzięki działaniom Sekcji stanęliśmy naprawdę na poziomie pierwszorzędnym. Kilka roczników urzędowego organu Sekcji p. t. „Taternik“ jest pomnikiem bujnej działalności towarzystwa, a zawarte w nich opisy nowych dróg i przejść tworzą prawdziwą skarbnicę materjałów.

Niestety, z chwilą wybuchu wojny, wszelki ruch turystyczny a z nim i działalność Sekcji zamarły zupełnie. Dopiero ostatnie czasy przyniosły zmianę na lepsze.

Narciarstwo polskie zaczęło się rozwijać przed wojną równolegle z turystyką. Objaw to zresztą charakterystyczny dla początków narciarstwa w każdym prawie kraju, że zwracają na nie uwagę przedewszystkiem turyści, jako na jeden ze środków, których użyć mogą dla dostania się w zimie w ulubione przez nich a niedostępne pustkowia górskie. Szybko jednak narciarstwo stało się celem dla samego siebie, a to z powodu bogactwa pierwszorzędnych czynników sportowych, którem rozporządza. W ostatnich latach przed wojną narciarstwo polskie było już w pełni rozpędu rozwojowego i to nie tracąc pierwiastka turystycznego, w dwóch napozór trudnych do pogodzenia ze sobą kierunkach, w kierunku turystycznym i sportowym.

Z wybuchem wojny światowej ruch turystyczny i narciarski ustał u nas prawie zupełnie. Rozbiegli się po całym świecie ludzie, którzy byli jego twórcami i duszą, a w górskich naszych terenach z rzadka pojawiały się hałaśliwe gromadki „ceprów“, chodzących utartymi szlakami. Żywo i owocnie działające Towarzystwo Tatrzańskie, właściwy gospodarz Tatr, było prawie zupełnie nieczynne, urządzenia jego, schroniska, altany niszczały, znaki i ubezpieczenie doszły do stanu opłakanego, a przewodnictwo znajdowało się w upadku, słowem, cała przedwojenna praca na polu turystyki i narciarstwa przedstawiała obraz ruiny.

Dopiero odrodzenie państwa polskiego przyniosło pożądaną zmianę. Z inicjatywy Akademickiego Związku Sportowego, przyjętej przychylnie, władze wojskowe, opierając się na doświadczeniach wielkiej wojny, uznały konieczność posiadania oddziałów górskich, zaprawionych do walki w najtrudniejszych warunkach terenowych i atmosferycznych, utworzyły Oddział wysokogórski z siedzibą u stóp Tatr — w Zakopanem. Zadania tej kompanji były z początku ograniczone. Miała ona pełnić w ciężkim i trudno dostępnym terenie Tatr służbę graniczną i wywiadowczą, tudzież zaprawiać się do boju w warunkach gór wysokich. Zadania te siłą rzeczy wzrosły i dziś po upływie dwu lat można bez przesady określić dwuletnią działalność Oddziału, jako najważniejszą dźwignię odbudowy polskiego ruchu turystycznego. Gdyby nie praca kompanji wysokogórskiej, przed polskim, dziś tak niezasobnym w ludzi i środki światem turystycznym leżałaby jeszcze długa i żmudna droga prywatnej inicjatywy, najeżona trudnościami nie do pokonania w warunkach dnia dzisiejszego lub bliskiego jutra. Kompanja wysokogórska, spełniając znakomicie wojskowe i poniekąd polityczne zadania, także w ruchu narciarskim zaczęła odgrywać coraz poważniejszą rolę. W krótkim



Oddział wysokogórski na orawskiej równinie.

czasie przekształciła się w wyćwiczoną jednostkę, której wyprawy i marsze patrolowe zaczęły zwracać uwagę z czysto sportowego stanowiska. Zapoznanie się z terenem Tatr polskich, konieczność pełnienia służby wartowniczej, wymagały ciągłego ćwiczenia się i doskonalenia. Z narciarskich wypraw zwłaszcza, takie naprzykład, jak: przejścia Zawratu, Miedzianego, Szpiglasowej przełęczy, Koziego Wierchu, a wreszcie marsz patrolowy z Jaszczurówki u stóp Tatr przez Orawę, Babią Górę, Pilsko, Baranią Górę, Magórkę do Białej (160 km. i 6000 metrów różnicy wzniesień), obok całego szeregu wypraw i marszów podrzędniejszych, posiadają niezaprzeczoną wartość sportową. Nie w tem jednak tylko leży zasługa kompanji. Równolegle z jej pracą, dzięki jej pomocy i inicjatywie, zaczął się budzić do życia cywilny ruch turystyczny i narciarski. Sekcje Turystyczna i Narciarska Towarzystwa Tatrzańskiego wznowiły działalność; oba te towarzystwa, mając zapewnione poparcie Oddziału, wkrótce zaczęły osiągać poziom dawnej swej pracy. Dowództwo kompanji podjęło się energicznej akcji około odbudowy schronisk, poprawiania dróg i znaczenia i wszelkimi rozporządzalnymi środkami wspierało towarzystwa sportowe. Urządzenie naprzykład zawodów narciarskich o mistrzostwo Polski w 1920 i 21 roku byłoby bez pomocy Oddziału trudne do przeprowadzenia. Niestety względy kwaterunkowe zmusiły władze wojskowe do zawieszenia działalności Oddziału wysokogórskiego w lecie b. r. W zimie miała być uruchomiona w Zakopanem Szkoła wysokogórska, czego ogół sportowy turystyczny i narciarski oczekiwał z niecierpliwością. Toteż niedawna wiadomość o odroczeniu na czas nieograniczony terminu rozpoczęcia prac Szkoły Wysokogórskiej w Zakopanem przyjęły koła sportowe z wielkiem i zrozumiałem zaniepokojeniem.

Żywimy jednak wszyscy nadzieję, że polskie Ministerstwo Spraw Wojskowych, które dotychczas tyle okazywało zrozumienia dla sprawy wychowania fizycznego, pokona nastręczające się trudności tak, że niebawem ujrzymy zasłużony Oddział Wysokogórski z powrotem w Zakopanem. (D. c. n.)

S. F.

O wychowaniu.

III.

Sprawie tej poświęciłem już dwa artykuły, z których pierwszy omówił pokrótce wychowanie fizyczne od kolebki aż do wieku dojrzałego, drugi zaś wychowanie to w późniejszym wieku, w obu tych jednak wypadkach miałem na myśli człowieka w zasadzie zdrowego.

Zdarzają się jednak wypadki — nawet dość często, iż człowiek przychodzi już na świat z zarodkami pewnych chorób — t. zw. dziedzicznych. Że staranna fizyczna kultura, prowadzona od kolebki i zwracająca właśnie baczną uwagę na owe odziedziczone niedomagania, może je nawet w zupełności usunąć — nie ulega żadnej wątpliwości. Wszakże odpowiedną gimnastyką i umiejętnem oddechaniem można i dzieci suchotnika doprowadzić do zupełnego zdrowia płuc, tylko należy robić to systematycznie i stale. Przez doskonałe odżywianie płuc tlenem z czystego powietrza i gimnastykę organów oddechowych, jakoteż klatki piersiowej, daleko więcej można dla zdrowia zrobić, aniżeli zażywaniem jakichkolwiek mikstur, proszków lub pigułek. Tak samo też przy innych chorobach odziedziczonych można odpowiedniem odżywianiem i potami, ruchem wywołanemi, uzyskać nadzwyczajne dla zdrowia wyniki. Zwracam tu jednak uwagę, że tylko potami, wywołanymi ruchem i pracą, nie zaś potami, wywołanymi samą gorącą temperaturą. Nie chcę tu zaprzeczać wartości słońca lub parowych kąpieli; owszem przyznaję, że są one doskonałe, ale jeżeli chodzi o prawdziwe oczyszczanie ciała z chorobliwych zarodków, to potrzeba potów, wywołanych pracą. Trzeba wiedzieć, że wywołany pracą pot jest silną trucizną, czyli że w ten sposób wydzielamy z organizmu niezdrowe i trujące części. Jest to tedy naturalny sposób oczyszczania organizmu z wszelkich znajdujących się w ciele niezdrowych cząstek. Jeżeli będziemy to robili stale i systematycznie, jeżeli po każdem spoceniu się oczyścimy, czyli wymyjemy zaraz należycie ciało — ale całe — to po pewnym czasie pozbędziemy się z organizmu napewne wszelakich chorób.

Wypadałoby się niejednokrotnie poradzić dobrego lekarza, ale niestety takich lekarzy, u którychby człowiek, fizycznej kulturze oddany mógł zasięgnąć dobrej rady, jest dotychczas bardzo niewielu. Lekarze nasi fizycznej kultury nie znają lub znać nie chcą, a zaślepieni są w swoich rozlicznych lekach, o których się ile lat uczą, a które — prawdę mówiąc — są w $^3/_4$ truciznami. Lekarz usunie jakimś proszkiem ból głowy, a zepsuje nerwy lub żołądek i t. p. Zażywaniem podawanych mu leków naraża się człowiek z reguły na inne choroby, a z reguły zatruwa swój organizm. „Medicus ncurat — natura sanat“, toteż więcej należy mieć zaufania do przyrody i środków naturalnych.

Zapewne, że na ból głowy lub niedyspozycję żołądka można zażyć jakiegoś rycynusu, czy cynturji, czy napić się jakiejś przeczyszczającej wody, ale czy nie lepiej wyleczyć się kwaśnem mlekiem, czy kompotem ze śliwek lub innych owoców, czy paru łyżeczkami miodu, lub jakiej marmolady, czy czemś podobnem.

Przypomina mi się dość charakterystyczny epizod z mojego życia i to jeszcze z czasów akademickich. Oto miał nasz dom znajomego lekarza staruszka, który, skoro komuś z rodzeństwa coś brakowało, przychodził by udzielić swej porady lekarskiej. Lekami jego były z reguły zimne lub gorące okłady, przepłukiwanie oczu czystą zimną wodą, na ból gardła płukanie burakowe, na ból brzucha przykładanie gorącej blachy lub kaszy i t. p., a zresztą: powietrze, słońce, woda i dużo ruchu.

Człowiek ten, mając już lat ośmdziesiąt kilka, zapadał od czasu do czasu na zdrowiu i legiwał czasem w łóżku, a wówczas zapraszał mnie by go odwiedzać, jako że mnie bardzo lubiał. Raz w czasie mojej tam wizyty otwarła się jego szafka nocna, a ja ujrzałem tam cały skład flaszeczek i pudełeczek. „Co to za aptekę — zapytałem — utrzymuje konsyljarz w swojej szafce?“ „E — odpowiada — to wiesz mój kochany — przyjdzie jaki kolega, to pisze zaraz receptę. Moja stara niema nic pilniejszego i przynosi zaraz z apteki lekarstwo. Ja jej dziękuję i każę sobie przynieść łyżeczkę czy opłatek ale lekarstwo daję zaraz do szafki na skład. Wiesz — gdybym był to wszystko zjadł, to byliby mnie już dawno djabli wzięli“. To są własne słowa bardzo dobrego, przezacnego lekarza, a słowa te jego wziąłem sobie tak do serca, iż od owej chwili przestałem wierzyć w lekarstwa.

Od owych też czasów nie używałem i nie używam lekarstw, a robiłem sobie jedynie od czasu do czasu jakieś przeczyszczające kuracje n. p. morysonami lub pagliano, robiłem parodniowe głodówki, byłem raz przy okazji odwiedzin dwa tygodnie u dra Tarnawskiego w Kossowie i korzystałem z jego znakomitej gimnastyki i wybornej dyjety, ba nawet przerabiałem raz z jednym kolegą kurację á la Lindewiese z zawijaniem w mokre prześcieradła i 5 tygodniową głodówką, a wszystko to wywierało na zdrowie moje cudowne skutki. Pozatem uprawiałem i uprawiam gimnastykę (obecnie tylko pokojową Müllera) i wszelkie sporty, a mimo dość już podeszłego wieku jeżdżę dziś jeszcze na kole 60 i 100 km. bez zmęczenia, chodzę 10 i 20 km., a często więcej również bez zmęczenia, jeżdżę z przyjemnością i niemal codziennie na łyżwach, bo na piękniejsze o wiele narty nie mam niestety czasu, a na boisku chętnie pobiegam i poskaczę — nie dla rekordów, ale dla ruchu. W ogóle dzięki ruchliwemu życiu i oddawaniu się wszelakim sportom — pomimo iż jestem urzędnikiem — cieszę się do tej chwili najwyśmienitszem zdrowiem.

Jeżeli sam lekarzy nie używam, to przecie radbym ujrzeć prawdziwego lekarza, któryby znał dokładnie fizyczną kulturę i nieocenioną jej wartość dla zdrowia i któryby ruch, powietrze, słońce, wodę i sporty chciał używać jako pierwszorzędne swe środki lecznicze, a na pewne mielibyśmy wówczas daleko więcej ludzi zdrowych i to prawdziwie zdrowych.

Są co prawda choroby zakaźne i ostatecznie może się ktoś zarazić, ale tu znów powiem, że człowiek fizycznie wyrobiony, zdrów i silny, żyjący hygienicznie i dbający o czystość, nie jest na choroby zakaźne wrażliwym, a potrzebuje tylko trochę uwagi i przezorności, głównie zaś chodzi o to, aby się żadnej choroby nie bał i wierzył w swoje zdrowie.

Główną rzeczą jest chcieć być zdrowym i dla zdrowia tego poświęcać trochę czasu, bo kto żałuje czzasu na fizyczną kulturę, będzie musiał znaleść później czas na choroby. *K. Hemerling.*

Reforma rozgrywek o mistrzostwo Polski.

II.

Zanim wezmę się do polemiki z przeciwnikami nad wartością różnych systemów, przedstawię zwięźle sposoby rozgrywania mistrzostw w tych państwach, w których są mi znane, a które można porównać z Polską pod względem obszaru, liczby ludności, liczby miast i stosunków narodowościowych, czyli pod względem czynników, decydujących właśnie tak o ustroju związków, jak i sposobach rozgrywania mistrzostw. W rachubę wchodzą Niemcy, Włochy, Francja, Hiszpanja i Szwecja, które mistrzostwo rozgrywają od szeregu lat i mają odpowiednie doświadczenie. Nie wchodzą w rachubę o wiele mniejsze: Belgia, Danja, Holandja, Finlandja, Norwegja i Szwajcarja. Znam z tych systemy Szwajcarji i Holandji. Nie odbiegają prawie w niczem od naszego, mimo znacznych różnic terytorjalnych i innych. O Anglji, Austrji, Czechosłowacji i Węgrzech pomówię osobno, ze względu na odrębne stosunki tam panujące dawniej lub obecnie.

Niemcy, Szwecja i Włochy są podzielone na okręgi, rozgrywające własne mistrzostwa, poczem mistrze okręgów grają ze sobą o mistrzostwo państwa. W Niemczech z tą różnicą, że mistrze okręgowi, którzy wychodzą z walk na punkty jak u nas, o mistrzostwo państwa potykają się systemem kołowym. Omówię w kilku słowach ten system. Wszystkich mistrzów okręgowych i mistrza poprzedniego roku, o ile nie wyszedł następnego na pierwsze miejsce w swoim okręgu, losuje się parami przeciw sobie do drugiego koła, zwycięzców z drugiego do trzeciego i tak dalej, aż zostanie tylko dwóch przeciwników, którzy stają wtedy do finale o mistrzostwo Niemiec. Leży w tem ogromna niesprawiedliwość i loterja szczęścia, gdyż raz pobita drużyna wypada wogóle z konkurencji i mistrzem może łatwo zostać nie najlepszy, lecz najszczęśliwszy z mistrzów okręgowych. Dlatego też Niemcy zabierają się do usunięcia tej wady i planują przeprowadzenie zmiany zupełnie na wzór systemu polskiego, to znaczy, że od roku 1922 mistrze okręgowi grać będą przeciw sobie na punkty o mistrzostwo niemieckie. Włochy mają w każdym razie mistrzostwa okręgowe, co do reszty też, zdaje mi się, nie rożnią się od nas, a najwyżej zwycięzcy okręgowi na punkty przechodzą do systemu kołowego. Niesprawiedliwość byłaby jak w Niemczech. Szwecja odchyla się tem, że o tytuł mistrza gra od początku do końca na koła, natomiast takim jak nasz systemem o puhar. Jest to jedynie kwestja nazw obydwu konkurencyj. Francuskiego i hiszpańskiego sposobu nie znam.

Anglji nie możemy porównywać z Polską i bardzo się zdziwiłem, gdy wśród wyliczonych głosów reformatorskich, przeważnie anonimowych, znalazłem nieanonimowy inż. Rosenstocka, którego uważam za poważnego znawcę footballu. Zdziwił mnie niepomiernie jego projekt wzorowania się na lidze angielskiej. Na kim jak na kim, ale właśnie na lidze angielskiej absolutnie nie możemy się opierać. Oprócz przyczyn, naprowadzonych przez p. Glabisza, dodam dwie równie ważne. W Anglji ligi, które są wszystkie zawodowe, nie grają o mistrzostwo Anglji, lecz o mistrzostwo klasy pierwszej, klasy drugiej, ligi szkockiej, systemem punktowym. Natomiast treści naszego mistrzostwa, jako najwyższego trofeum sportu piłki nożnej w Polsce, odpowiada tam konkurencja o puhar angielski (English Cup), do której dopuszczone są wszystkie drużyny tak zawodowe jak i amatorskie, a rozstrzygana systemem kołowym, przy którym raz pokonany całkiem z zawodów wypada. Myślę, że tegoby reformatorzy nasi tem mniej pragnęli. Taki ustrój konkurencyj angielskich jest spowodowany odmiennymi od kontynentalnych stosunkami, podziałem na zawodowców i amatorów, rozwojem sportu, który prawie nie może pójść wyżej i t. d., czyli zupełnie nie nadaje się do czerpania stamtąd porównań dla nas. Wreszcie drugi moment: zawodowe ligi angielskie wszystkich klas i prowincyj są ciałami prawie skostniałemi, tam bowiem kluby są przedsiębiorstwami finansowemi, obliczonemi na zysk, i skutkiem tego ryzyka materjalnego nie mogą powstawać ponad pewną ilość. Nie liczą się zatem ligi wcale z przyrostem klubów i dlatego nazwałem je ciałami skostniałemi. My natomiast musimy się z tym przyrostem liczyć ciągle. Przecież w naszych oczach poprostu zwiększa się liczba drużyn piłki nożnej i poprawia się klasa wielu. Gdy dzisiaj inż. Rosenstock proponuje na wzór ligi angielskiej u nas kilkanaście drużyn klasy pierwszej, to co zrobi, gdy za rok lub dwa będzie miał w Polsce takich drużyn trzydzieści? Czy też każe im grać przeciw sobie każdej z każdą dwa razy na punkty? Czy może nie dopuści nowych do grona wybranych i stworzy kapitalizm sportowy dla tych kilkunastu? Nie! lecz w krótkim czasie pod ilościowym naporem wydziedziczonych będzie musiał dopuścić ich stopniowo do pańskiego stołu mistrzostwa pierwszej klasy, obciążając uczestników nadmiernie liczbą koniecznych wtedy gier i wkrótce też będzie musiał przystąpić do podziału na okręgi, innemi słowy wrócić tam, gdzie dzisiaj jesteśmy.

Nie przeczę, że system ligi angielskiej na rok, nawet może na dwa byłby jeszcze racjonalnym i zadowolił „Czarnych" i „Wisłę"; w trzecim byłby już niedostatecznym. Statut związku i system walk o mistrzostwo musi być jednak ułożony dla stosunków normalnych, idealnych, dla takich, jakie być powinny, a nie przykrawywany dla takich, jakie być nie powinny, stosunków, w których mielibyśmy ośm do dwunastu drużyn pierwszoklasowych w Polsce, kiedy państwo trzydziestomiljonowe powinno mieć takowych wyżej setki. Na szczęście doświadczenie roku 1921 uczy nas, że zbliżoną do tej liczbę drużyn pierwszoklasowych możemy szybciej osiągnąć, niż się sami spodziewamy, że polska klasa wyrównuje się i podnosi w butach siedmiomilowych. Operowanie wynikami jest rzeczą dość względną, ale kilka ich, jaskrawszych, rzuconych dla przykładu, poprze moje twierdzenie. Któż byłby przed dwoma laty przypuścił możliwość takich wyników, jak: Cracovia—Warta 2:2, Cracovia—Polonia 2:3, 3:0 i 2:1, Cracovia—Makkabi 3:2, Cracovia—B. B. S. V. 2:1, Cracovia—Słupna 0:0; Pogoń—Słupna 2:3, Pogoń—Ł. K. S. 2:0; Czarni—Warta 6:2 (Warta po długim tournée i bez bramkarza); Jutrzenka—Warta 3:1; Wisła—Polonia 1:4, 2:0 (obydwie bramki Wisły z karnych); Polonia—Słupna 2:0; Warta—Pogoń poznańska 4:4? Mamy wyraźny dowód wyrównywania się naszej klasy i wyrastania dobrych drużyn w szybkiem tempie. Koniecznym więc jest dla Polski nie ustrój angielski, dobry dla skostniałych stosunków, lecz przeciwnie tak elastyczny jak nasz, który dopuszcza zawsze tworzenie nowych okręgów i podokręgów z klasami A, B i C, i podnoszenie liczby drużyn każdej klasy w każdym okręgu, nawet ponad dotychczasowe maksimum sześciu, jeszcze bez przeciążenia współzawodników. I ośm do dziesięciu drużyn jednej klasy rozegra na wiosnę dość łatwo mistrzostwo okręgu i znajdzie czas na międzynarodowe spotkania, które są dla nas nieodzowne celem podniesienia poziomu. My musimy na nie czas znaleźć, Anglicy naprzykład zagranicznych przeciwników nie potrzebują i mogą wszystkie terminy sezonu zużytkować na wewnętrzne spotkania. W ośmiu okręgach, nie licząc podokręgów, mielibyśmy wówczas



Stanisław Mielech (K. S. Cracovia), prawy skrzydłowy.



Wacław Kuchar (L. K. S. Pogoń), prawy łącznik.

na całe państwo ośmdziesiąt drużyn klasy A, przy systemie ligi kilkanaście.

O Austrji nie możemy mówić równie jak i o Anglji. Austrja dzisiejsza, to właściwie Wiedeń z przyległościami i nic dziwnego, że mistrzostwo Wiednia da się nazwać mistrzostwem Austrji. Chociaż i tak mamy tam nadto mistrzostwo prowincji, mistrzostwo Styrji, Salzburga, to jest niby naszych okręgów. Austrja dawna zaś rozpadała się na związki narodowościowo-terytorjalne dla tych narodowości, które się na to zgodziły, stąd nasz dawny Polski Związek Piłki Nożnej na Galicję, lub niemiecko-terytorjalne dla Czech, Moraw, Styrji. Wobec chaosu stosunków narodowościowych i walk na tem tle rozpętanych w Austrji przedwojennej, nie możemy się porównywać z nią pod względem zasad organizacji związku i mistrzostwa, my, państwo jednolicie prawie narodowe.

Zato Węgry mogą być dla nas odstraszającym przykładem. Tam stworzono ligę z kilkunastu drużyn na wzór pomysłów naszych reformatorów, z tą różnicą, że ograniczoną do Budapesztu i ta rozgrywała mistrzostwo Węgier, a prowincję, usianą licznemi miastami, zostawiono swemu losowi. Grała ona sobie o mistrzostwo północnych, zachodnich i południowych Węgier, nie rozgrywając potem żadnego finale z mistrzem Budapesztu, któremu dostawał się iure caduco tytuł mistrza Węgier. Skutki? Nie podniesiono, ba, nie stworzono wcale klasy ogólno-państwowej, zubożono się i ograniczono w rozwoju przedewszystkiem do Budapesztu, ponieważ walki o tytuł mistrza zachodnich, czy północnych Węgier, bez dopuszczenia zwycięzców do końcowych rozgrywek o mistrzostwo państwa, nie były wystarczającym bodźcem do rozkwitu klasy poza Budapesztem. Obecnie dopiero, gdy Węgry obcięto do karykaturalnych rozmiarów, opamiętano się w stolicy i są tam tendencje do podzielenia nawet tej miniaturki na okręgi i zaprowadzenia systemu jak w Polsce, ze specjalnym celem podniesienia klasy w całem państwie. Swoją drogą rychło w czas! A my mielibyśmy powtórzyć to smutne doświadczenie?

Nakoniec nie możemy przeprowadzać komparacji z Czechosłowacją, tak z powodu jej małego obszaru, dualizmu, jak i stosunków narodowościowych. Czechosłowacja jest taką samą szachownicą ludów, jak była nią Austrja i dlatego problem organizacji związku i mistrzostwa rozwiązała inaczej. Mianowicie zezwoliła na utworzenie związków narodowościowych, obejmujących całe państwo, albo przynajmniej połowę. Zatem związek niemiecki w Czechosłowacji, żydowski w Czechosłowacji, związek węgierski w Słowacji. Widzimy stosunki państwowe i strukturę związku stąd płynącą, której na wzór dla nas użyć się nie da.

Lwów. (D. n.) *Dr. St. Polakiewicz.*

Pierwsza polska reprezentacja piłki nożnej.

W przekonaniu, że ogół miłośników sportu oraz naszych czytelników interesuje się tymi, którzy mieli zaszczyt reprezentować barwy Polski na zawodach międzypaństwowych w Budapeszcie, zamieścimy w tym i w następnych numerach podobizny oraz krótki przebieg sportowej działalności naszej reprezentatywnej jedenastki.

I.

Mielech Stanisław Feliks, prawy skrzydłowy, lat 28, żonaty, kapitan W. P., rygorozant praw U. J., grywa już od roku 1907, jako czynny członek w drużynie gimn.



Józef Kałuża (K. S. Cracovia), środek napadu.



Marjan Einbacher (K. S. Warta), lewy łącznik.

V. w Krakowie. W roku 1910 wstępuje do Wisły, w barwach której czynnym jest jeden rok. Następnie przenosi się do Cracovii, gdzie początkowo grywa w rezerwie, a w roku 1912 występuje po raz pierwszy w pierwszej drużynie przeciw D. S. V. w Opawie, zatem jubileusz dziesięciolecia będzie obchodził w roku przyszłym. Czas wojny spędził Mielech w legjonach, gdzie w wolnych od zajęć służbowych chwilach grywał w drużynie sportowej „Legji“, w czasie zaś bytności legjonów w Warszawie trenował z amatorstwa K. S. Koronę w Warszawie (z Lothami i Grabowskim). Dnia 2 listopada 1919 r. grał w Bielsku przeciw Sturmowi swój setny match w barwach Cracovii, w czasie którego strzelił 60 bramkę. Dla Cracovii był dotychczas czynny 153 razy w pierwszej drużynie. W zawodach międzymiastowych brał 6 razy udział, w reprezentancji b. Galicji raz i raz w zawodach propagandowych w Tarnowie, urządzonych przez dawny P. Z. P. N.

Kuchar Wacław, prawy łącznik, lat 25 słuchacz Akademji handlowej, porucznik W. P., gra w piłkę od 8 roku życia, a w pierwszej drużynie Pogoni lwowskiej od r. 1912 jako środkowy napastnik. Dotychczas 10 razy reprezentował barwy Lwowa; prócz piłki nożnej uprawia lekką-atletykę i w tej gałęzi sportu osiągnął również wspaniałe wyniki, zdobywając rekordy polskie w skoku w zwyż i w biegu na 800 metrów.

Kałuża Józef, środkowy napastnik, lat 25, urzędnik warszawskiego Tow. Ubezpieczeń, grę w piłkę nożną rozpoczął w r. 1909 w drużynie studenckiej, poczem w listopadzie 1911 wstąpił do Cracovii. W sezonie wiosennym następnego roku widzimly go już w pierwszej drużynie Cracovii, gdzie jako 15-letni uczeń szkół średnich, z powodu trudności, robionych przez ówczesne władze szkolne, grywał pod pseudonimem „Kowalski“. Grał dotychczas 200 matchów w barwach Cracovii, strzelając 297 bramek. Dziesięciokrotnie reprezentował barwy Krakowa, w czasie od r. 1916—1918 był kapitanem pierwszej drużyny.

Einbacher Marjan, lewy łącznik, lat 21, urzędnik prywatny, rozpoczął grę w piłkę nożną w drużynie studenckiej w roku 1910. W r. 1914 wstąpił do Warty poznańskiej i grywał w trzeciej drużynie na lewym łączniku. W rok później wszedł do drugiej, następnie do pierwszej drużyny, w której dotychczas jest czynny.

Szperling Leon, lewy skrzydłowy, lat 21, urzędnik bankowy, gra w piłkę od 11 roku życia. W r. 1914 wstąpił do Jutrzenki (Kraków) gdzie grywał w rezerwie aż do wybuchu wojny. W r. 1917 przenosi się do Cracovii, krótki czas gra w rezerwie, poczem znowu wraca do Jutrzenki, grywa tam w pierwszej drużynie do roku 1920 i tego samego roku wraca do Cracovii, gdzie grywa dotychczas stale w pierwszej drużynie, w której barwach już 85 razy występował. Jeden raz reprezentował Kraków.

Sport w Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Rad.

Zwiedzając przed miesiącem sowiecką Ukrainę, zebrałem nieco informacyj o sporcie w tym zdziczałym dziś kraju. Otóż sportem opiekuje się po macoszemu t. zw. „Wsiewobucz“, co znaczy urząd powszechnego wyćwiczenia wojskowego. Wszystkie kluby niekomunistyczne musiały zamrzeć, a egzystujące podporządkowały się istniejącemu stanowi rzeczy. Wszystkie przyrządy sportowe są ogłoszone własnością państwa i jako takie są zarekwirowane. N. p. lokal i inwentarz P. T. G. „Sokól“ w Kijowie został zarekwirowany i oddany do użytku komunistycznemu „Łukjanowskiemu klubowi sportowemu“.

W Kijowie odbywały się rozgrywki o mistrzostwo miejskiej ligi, ponieważ w Rosji jest zupełnie inny system organizacyjny, każde miasto niezależnie od ilości klubów tworzy osobną jednostkę organizacyjną a mistrzostwo państwa rozgrywa się pomiędzy reprezentacjami miast według systemu olimpijskiego (kołowego).

Mistrzostwo Kijowa zgromadziło 3 kluby (dawniej było ich 6 do 9): Makkabi, Woschod i S. O. M. Z. K. Prowadzi mistrzostwo S. O. M. Z. K. Rozgrywki są urządzane w 4 klasach dla drużyn I. II., III. i IV. jednych i tych samych klubów. Boiska zamkniętego niema.

W Charkowie odbył się w lipcu turniej pomiędzy Ukrainą a Krymem. Zwyciężyła reprezentacja Charkowa, bijąc Sewastopol i Symferopol. We wrześniu również w Charkowie odbyła się „Wszechukraińska Olimpjada“ urządzona staraniem „Wsiewobuczu“. Olimpjada ta trwała 8 dni i obejmowała mistrzostwa Ukrainy w lekkiej atletyce, sportach wodnych, kolarskich, oraz w piłce nożnej. Zawody footballowe, prowadzone systemem olimpijskim (przegrana odbiera prawo do dalszego udziału), zgromadziły teamy reprezentacyjne 10 większych miast Ukrainy. Zwyciężył, jeśli się nie mylę, Charków. Poziom gry znacznie się obniżył. *J. Szyszko.*

Sport w Warszawskiej Harcerskiej Chorągwi Męskiej.

Bardzo pomału i pocichu rozwija się sport w Harcerstwie warszawskiem. Jeszcze na wiosnę r. b. istniały prawie przy każdej drużynie harcerskiej partje piłki nożnej. Te partje spotykały się między sobą, ale nikt o tem nie wiedział prócz samych uczestników. Były to zupełnie niezorganizowane poczynania. Lekką atletyką zajmowano się mało. Sportami zimowemi, wodnemi i tennisem — jednostki niezorganizowane w grupy.

Tymczasem zamiłowanie do sportów rosło i coraz większe rzesze harcerzy garnęły się do ćwiczeń. W I. Hufcu urządzono kilka rozgrywek wewnętrznych, stworzono z harcerzy 13 i 14 Warsz. Druż. Harc. partję piłki nożnej, która z powodzeniem grała z różnemi partjami szkolnemi i w czasie sezonu wiosennego nie przegrała ani razu. Wkrótce powstaje reprezentacja I. Hufca i na początek gra z powstałą w tym samym czasie partją 11 Warsz. Dr. Harc. Gra zakończyła się 1:0 na korzyść I. Hufca. Drużyna ta jest w bardzo wygodnem położeniu, gdyż ma przy szkole boisko, na którem stale się ćwiczy. W maju 20 WDH urządza święto sportowe w Agrikoli. Program składał się z ćwiczeń gimnastycznych, lekkiej atletyki, wyścigów rowerowych i matchu piłki nożnej. Odbyły się te zawody w obecności gen. Hallera i dały całkiem niezłe rezultaty, gdyż np. w skoku w wyż i innych punktach lekkiej atletyki wyniki były lepsze niż na „Olimpjadzie“ akademickiej.

W lecie grano w football we wszystkich prawie obozach harcerskich, których było z górą sto.

Jesienią powstaje myśl zorganizowania klubu sportowego i po krótkiej pracy przygotowawczej powstaje Warszawski Harcerski Klub Sportowy (W. H. K. S.). Sekcja piłki nożnej jest zorganizowaną w ten sposób, że każda drużyna lub większa harcerska jednostka organizacyjna zapisuje swoją partję. Pomiędzy temi partjami sekcja urządza rozgrywki, a najsilniejsza partja reprezentuje klub nazewnątrz. W roku bieżącym rozgrywki nie doszły do skutku z powodu wczesnej zimy. W jesiennym sezonie odbył się jedynie rewanż I. Hufiec—11 WDH z rezultatem 1:3. W sekcji regestrowano partje: I. Hufca, 11 oraz 21 WDH. Sekcja zamierza wystawić na wiosnę swoją partję do rozgrywek okręgowych w klasie B.

Sekcja lekkiej atletyki urządzała, dopóki było ciepło, dwa razy tygodniowo treningi. Materjał ma bardzo dobry, fachowy trener od wiosny zapewniony, wobec czego sekcja ta może spokojnie spoglądać w przyszłość.

Obecnie działa sekcja sportów zimowych, która liczy bardzo wielu członków, posiada trenera i czuje się nawet o tyle silną, że ma zamiar wystąpić na zawodach łyżwiarskich.

Zima będzie w zupełności wykorzystana przez W. H. K. S. Aczkolwiek jedynie sekcja sportów zimowych będzie mogła ćwiczyć, jednak pozostałe sekcje poświęcą ten czas na zorganizowanie się tak, by na wiosnę móc sprężyście działać. Pozatem lekko-atleci będą mieli przez całą zimę gimnastykę, prowadzoną przez trenera i przystosowaną do potrzeb tego sportu. Miejmy więc nadzieję, że w przyszłym roku na boiskach warszawskich ujrzymy liczną gromadę sportowców ze znaczkiem WHKS na piersi. *J. Szyszko.*

NARCIARSTWO.

Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Polskiego Związku Narciarskiego odbędzie się w Zakopanem dnia 27 grudnia 1921.

Sekcja Narciarska Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie, urządza w czasie świąt Bożego Narodzenia i dni następnych kursy jazdy na nartach z następującym programem:

1. Od 26 do 30 grudnia 1921 kurs dla początkujących, kierownicy W. Dutkiewicz i Dr. B. Macudziński.

2. Od 26 do 30 grudnia 1921 kurs dla wprawnych, kierownicy S. Fächer i E. Kaliciński.

3. Od 2 do 6 stycznia 1922 kurs jazdy terenowej, kierownicy S. Fächer i W. Dutkiewicz.

4. Od 2 do 6 stycznia 1922 kurs skoków, kierownicy E. Kaliciński i Dr. B. Macudziński.

Wyjazd uczestników kursów 25 grudnia 1921. godz. 1·25 w południe i 10·10 wieczorem. Zniżki 50%. Zbiórka: godzinę przed odjazdem pociągu na dworcu kolejowym w przedsionku.

26 grudnia godz. 10-ta. Zbiórka pod pomnikiem Chałubińskiego. Wspólny wymarsz kursów dla początkujących i wprawnych. Cwiczenia oddzielne do godziny 15-tej.

27, 28 i 29 grudnia, godz. 9. Zbiórka jak pierwszego 28 dnia. Cwiczenia oddzielne do godz. 15-tej

30 grudnia, godz. 7·30. Zbiórka pod pomnikiem Chałubińskiego. Wspólny wymarsz na wycieczkę.

1 stycznia 1922 r. W miarę odpowiednich warunków śnieżnych i zgody P. Z. N. zawody narciarskie w biegach i skokach.

Kursy terenowe i skoków:

2 stycznia, godz. 9-ta. Zbiórka pod pomnikiem Chałubińskiego. Cwiczenia oddzielne do godz. 15-tej.

3—6 stycznia. Zbiórka jak pierwszego dnia. Cwiczenia oddzielne do godz. 15-tej.

Wyjazd powrotny 6 stycznia 1922 r. godz. 9·50 wieczorem. W czasie kursów codziennie zebrania towarzyskie w cukierni Trzaski.

Kierownictwo kursów: Dr B. Macudziński, Wł. Dutkiewicz i St. Fächer. Gospodarze kursów: T. Cyprian i K. Scharoch. Sekretarz: St. Breuer.

Zgłoszenia przyjmuje się codziennie w lokalu S. N. A. Z. S. Kraków, Zwierzyniecka 48, — przystań I. p. Opłata za kurs wynosi: dla członków S. N. A. Z. S., uczniów szkół średnich i organizacyj harcerskich 300 Mp. za poszczególny kurs. Dla członków Tow. Narciarskich 400 Mp. Dla nieczłonków 600 Mp.

Sekcja Narciarska posiada jeszcze na składzie niewielką ilość nowych kompletów narciarskich (od 6600 Mp. w górę), oraz butów (w cenie 6000 Mp.).

Sekcja Narciarska Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie otworzyła sezon zimowy dwoma narciarskiemi wycieczkami w Tatry. W dniach od 14 do 19 grudnia b. r. zwiedzono kolejno, przy dobrych warunkach śnieżnych: Halę Gąsienicową, Suchą Przełęcz, Beskid tudzież Halę Kondratową i Gewont. Uczestników liczyły obie wycieczki 16. Mimo trudnych warunków ekonomicznych ruch sportowy w Sekcji zapowiada się niezwykle interesująco.

XVI Wielkie szwajcarskie zawody narciarskie odbędą się w dniach 3, 4 i 5 lutego w Davos. Do zawodów będą dopuszczeni narciarze wszystkich krajów. Oprócz zawodów międzynarodowych odbędzie się bieg o mistrzostwo Szwajcarji oraz bieg patroli wojskowych. Wszyscy uczestnicy będą przed i po zawodach poddani badaniu lekarskiemu i ubezpieczeni od wypadku.

Gmina Zakopane zakazała jazdy sportowej bobsleighami, saneczkami i nartami po ulicach, placach i chodnikach w obrębie Stacji klimatycznej, tudzież na drodze do Kuźnic i na Bystrem.

Zakaz ten dotyczy wszystkich mieszkańcow i gości Zakopanego. Policja miejska i państwowa, tudzież uproszeni obywatele, opatrzeni stosowną legitymacją, mają prawo i obowiązek zatrzymania każdego przekraczającego ten zakaz, a boby, saneczki i narty będą skonfiskowane i w drodze licytacji sprzedane, a ponadto właściciele tych przyrządów będą ukarani w myśl obowiązujących przepisów. Za nieletnich odpowiadają rodzice lub opiekunowie.

Zakaz słuszny, ale niezupełnie, bo jeżeli Zakopane chce być siedzibą sportu zimowego, musi pozwolić np. na jazdę za sankami konnemi włókien i saneczkami, która bynajmniej nie zagraża bezpieczeństwu publicznemu.

ŁYŻWIARSTWO.

Polski Związek Łyżwiarski, powołany do życia dnia 9 listopada z siedzibą we Lwowie, opracował program zawodów o mistrzostwo Polski i o mistrzostwo okręgowe dla członków P. Z. Ł. i polecił przeprowadzić Warszawskiemu Towarzystwu Łyżwiarskiemu organizację zawodów o mistrzostwo Polski, które mają się odbyć d. 22 stycznia 1922 na torze tegoż Tow. w Warszawie (Dolina Szwajcarska).

Ponadto P. Z. Ł. dał zlecenie swym członkom, t. j. Towarzystwom Łyżwiarskim w Warszawie, Lwowie, Wilnie i Bielsku, urządzenia mistrzostw okręgowych z tym samym programem, co mistrzostwa Polski, które mają się odbyć przed terminem mistrzostwa Polski, t. j. 22 stycznia 1922.



Leon Szperling (K. S. Cracovia), lewy skrzydłowy.

Chcąc zachęcić łyżwiarzy do intenzywnego uprawiania tego sportu ułożono bardzo przystępny program zawodów w jeździe sztucznej, na który się składają następujące numery porządkowe „Elementów sztucznej jazdy“: Nr. 3, 4. 12, 16, 19 a i b, 22 a, b, 24 a i b. Mety jazdy szybkiej: 500, 1500, 5000.

Powyższy program obowiązuje zawody o mistrzostwo wyżej wymienionych okręgów, jakoteż i o mistrzostwo Polski.

Równocześnie P. Z. Ł. komunikuje, że zgłosił się do Międzynarodowego Związku Łyżw. w Sztokholmie z prośbą o przyjęcie go i nadesłanie statutu, regulaminu i przepisów sztucznej i szybkiej jazdy, które po otrzymaniu odpowiednio dla swych członków opracuje.

Lwowskie Towarzystwo Łyżwiarskie zatwierdziło następujący program zawodów w jeździe sztucznej i szybkiej, opracowany przez zorganizowaną w łonie jego komisję sportową:

1) Dnia 26 grudnia b. r. rano jazda sztuczna dla młodzieży obojga płci do lat 14 i powyżej, po południu jazda szybka. Mety: 300 i 500 mtr.

2) Dnia 1 stycznia 1922 rano jazda szybka dla nowicjuszów. Mety: 500 i 1500 mtr., po południu jazda parami i tańce.

3) Dnia 6 stycznia rano jazda sztuczna dla nowicjuszów, popołudniu ćwiczenia popisowe, jazda parami i tańce.

4) Dnia 8 ewentualnie 15 stycznia: rano mistrzostwo P. Z. Ł. Okręgu Lwowskiego w jeździe sztucznej i szybkiej (mety: 500 i 1500 mtr.), popołudniu ćwiczenia popisowe, jazda szybka 5000 mtr.

Wyszczególnienia programów poszczególnych zawo-

dów będą w najbliższych dniach ogłoszone na torze L. T. Ł. i w dziennikach.

5) By umożliwić odpowiedni trening dla łyżwiarzy, uprawiających sztuczną, szybką jazdę i tańce, Zarząd L. T. Ł. postanowił odgraniczyć pewną część lodu dla ćwiczących, a dla jazdy szybkiej oznaczył godziny treningu t. j. między 1 a 3 popoł. i od 7·30 wieczór.

6) Ponadto Zarząd uprosił członków swoich p. J. Łapińskiego i R. Hikiewicza i W. Kuchara, by udzielali wskazówek i przepisów sztucznej jazdy zgłaszającym się a chętnym miłośnikom sportu łyżwiarskiego.

7) Równocześnie L. T. Ł. podaje do wiadomości, że organizuje kilka drużyn hockey'owych i zaprasza łyżwiarzy, panie i panów, posiadających zupełne opanowanie lodu, do wpisywania się na zespół drużyn.

Zgłoszenia przyjmuje się w sekretarjacie Zarządu, ul. Pełczyńska 57.

Mistrzostwa w r. 1922. Mistrzostwo Europy w jeździe sztucznej odbędzie się w Davos dnia 28 i 29 stycznia 1922 r. Mistrzostwo to nie było przedmiotem walki łyżwiarzy od r. 1914, w którym to roku zdobył je inż. Kachler z Wiednia (Cottage Eislauf Verein).

Dnia 5 i 6 grudnia urządza Svenska Skridskoförbundet w Sztokholmie mistrzostwo świata w jeździe sztucznej i mistrzostwo pań. Mistrzostwa świata broni Sandahl, który je zdobył w Helsingforsie 22 lutego b. r.

Helsingin Luistelijat w Helsingforsie powierzono urządzenie zawodów o mistrzostwo Europy w jeździe szybkiej dnia 11 i 12 lutego. Mistrzostwo to odbyło się po raz ostatni w Berlinie w 1914 r. i przyniosło zwycięstwo O. Mathiesen'owi (Christiania Sköiteclub) 500 m. w 45·6 sek., 1500 w 2:31·8 i 5.000 m. w 9:18, oraz Ippolitowowi (Moskwa) 10.000 m. w 19:02·8.

O. Mathiesen broni również tytułu mistrza świata w jeździe szybkiej na zawodach, organizowanych przez Christiana Sköiteclub w Christianji 18 i 19 lutego. Mistrzostwo te zdobywał Mathiesen w latach 1908, 1909, 1912, 1913, 1914; w 1910 i 1911 r. był pokonany przez Rosjanina Strunikowa.

LEKKA ATLETYKA.

Przegląd wyników, osiągniętych przez K. S. Pogoń we Lwowie w spotkaniach z węgierskimi sportowcami:

17 czerwca 1909. Tadeusz Kuchar startuje na międzynarodowych zawodach, urządzanych przez M. A. C. w biegu na 2 mile ang. i przychodzi t r z e c i w czasie 10 min. 29.8 sek.

8 września 1909. Cybulski Kazimierz, startując w międzynarodowych zawodach urządzonych przez K. A. C. w Koszycach, zdobywa d r u g i e miejsce w skoku o tyczce 3 m. 04 cm.

W r. 1910 nie współzawodniczy z Węgrami.

22 październ. 1911. Pozsonyi Torna Egyesület w Preszburgu urządza międzynarodowe zawody, na których Polacy uzyskują następujące miejsca:

Latawiec Zdzisław II. w biegu na 3000 m., czas 9 min. 54 sek., Garczyński Tadeusz III. w biegu na 100 m., czas 11·5 sek., tenże III. w biegu na 200 m. z przeszkodami, czas 31·4 sek., Skopal Franciszek IV. w rzucie oszczepem 48 m. 10 cm.

8 września 1912. M. A. C. Budapeszt urządza międzynarodowy meeting, na którym Polacy osiągają następujące wyniki: Kuchar Tadeusz I. w biegu na 3 mile ang., czas 16 min. 02·8 sek., lepszy od rekordu węgierskiego, Latawiec Zdzisław II. w biegu na 1 milę ang., czas 4 min. 40 sek., Tauliczek Stanisław IV. w skoku w wyż 1 m. 68 cm.

13 październ. 1912 urządzamy we Lwowie pierwszy międzynarodowy meeting na który przybywają Istvan Diván i Imre Mudin z M. A. C. Budapeszt.

Ogółem zdobyto na Węgrzech 1 pierwszą, 3 drugie 3 trzecie i 2 czwarte nagrody.

Kobiece rekordy światowe. Międzynarodowy kobiecy Związek Lekko-Atletyczny na posiedzeniu w Paryżu ustalił następujące kobiece rekordy światowe: bieg na 110 yardów Elsie Bredin (Chicago, 6 maja 1914); bieg rozstawny 4×100 m. „T. und Sp. V. München" 1860 (Hamburg 21 sierpnia 1921); rzut oszczepem Ethel Hallmann (Nowy Jork, wrzesień 1921).

Kobiece zawody lekko atletyczne Francja—Czechosłowacja mają odbyć się w Paryżu d. 21 maja 1922.

CIĘŻKA ATLETYKA.

Nowy rekord francuski osiągnął w Paryżu w „Sociéte Athletique Montmartroise" Joe Alzin, dźwigając oburącz 112 klg. Joe Alzin jest kupcem winnym z Marsylji, liczy lat 28, waży 140 klg., a wzrost jego wynosi 1·87 m.

KOLARSTWO.

Sześciodniowe wyścigi w Nowym Jorku zakończyły się d. 11 grudnia. W wyścigach tych wzięło udział 16 drużyn. Zwycięstwo zdobyła drużyna francusko-australijska Bracco-Goullet, która przebyła drogę 3946 klm. 877 mtr. (1232 punkty). Drugie miejsce zajęli mistrz Niemiec Walter Rütt i Amerykanin Coburn (431 punktów).

TENNIS.

O zniesienie bojkotu państw centralnych. Na XXV Walnem Zgromadzeniu Szwajcarskiego Związku Lawn-Tennisowego uchwalono przedstawić Międzynarodowemu Kongresowi Tennisowemu, który odbędzie się w marcu 1922 r. w Paryżu, następujący wniosek: „Od r. 1923 zostają znowu dopuszczone wszystkie narody do urzędowych zawodów o mistrzostwo świata na boiskach trawiastych, ziemnych i krytych, oraz do zawodów o puhar Davisa".

Wielka niespodzianka. Angielskie pisma sportowe przynoszą wiadomość, że mistrzowscy gracze angielscy A. C. Beamish i Mss. Larcombe przechodzą do obozu zawodowców i otwierają wspólnie w przyszłym roku szkołę gry w tennis w „Rochampton Club".

A. C. Beamish jest uważany za gracza o najpiękniejszym stylu w Anglji. Prócz licznych mistrzostw o mniejszem znaczeniu zdobył on w Wimbledonie mistrzostwo Anglji w grze podwójnej panów razem z Parke'm, w 1912 na Igrzyskach Olimpijskich osiągnął 1 nagrodę razem z Dion'em. W 1911 r. Bemaish grał w grze o puhar Davisa za Anglię przeciw Ameryce, a w tym samym roku i w 1919 również przeciw Australji.

Mss. Larcombe gra w tennis znakomicie i celuje w volley'ach; zdobyła ona I. nagrodę w grze poj. pań w Wimbledon w 1912 i 1914 r. oraz I. nagrody w 1904 i 1905 w grze podwójnej pań z M. Ethel Thompson, tudzież w grze podwójnej mieszanej z S. H. Smith'em, w 1912, 1913, 1914 z J. C. Parke'm.

Mlle Lenglen. „Tennis et Golf" zamieścił niedawno wywiad z mistrzynią świata w grze w tennis pną Lenglen o jej podróży do Ameryki. Z powodu złego stanu zdrowia pna Lenglen wstrzyma się od turniejów przynajmniej przez rok.

Związek Tennisowy Stanów Zjednoczonych rozstrzygnie na najbliższem walnem zgromadzeniu dwa interesujące zagadnienia, a mianowicie: czy fabrykanci rakiet mogą posługiwać się dla celów reklamy nazwiskami słynnych graczy tennisowych, oraz czy gracz tennisowy

może być współpracownikiem pism sportowych? W świecie sportowym przeważa zdanie, że gracze mogą pozwolić na umieszczenie ich nazwisk na przedmiotach sportowych, ale bezinteresownie; odnośnie do drugiego zagadnienia podnoszą słusznie, że dotyczy to taktu osoby, która biorąc udział w turnieju poddaje później krytyce przeciwników i organizację.

SZERMIERKA.

W ostatnich dniach listopada zorganizował Wojskowy Klub Sportowy w Warszawie sekcję szermierczą. Jako siedzibę obrano sympatyczne pomieszczenie D. O. P. przy ul. Szopena. Między organizatorami sekcji spotykamy sportsmenów tej miary, co mjr. Bobkowski i inż. Nusbaum. Współudział ich świadczy o poważnem traktowaniu sekcji. Termin akademji inauguracyjnej ustalono na d. 8 stycznia 1922 r.; na akademję tę zaproszono Lwowski Klub Szermierzy oraz szereg wybitniejszych szermierzy krakowskich.

Spotkanie Nadi'ego z Gaudin'em, które ma nastąpić w Paryżu dnia 30 stycznia 1921 r. w Cercle de Paris albo w Cercle Zimowem, budzi wielkie zainteresowanie w świecie szermierzy. Aldo Nadi jest Włochem, urodził się w r. 1899 w Livorno, należy do najsławniejszych szermierzy świata; wyzwany przezeń jego przeciwnik Lucien Gaudin, znany mistrz francuski, liczy lat 35. Spotkanie odbędzie się na florety według przepisów Międzynarodowego Związku Szermierczego. Spotkaniem kierować będzie znakomity szermierz Georges Trombert z Lionu. Przeciwnikom towarzyszyć będzie po dwu asystentów, jury ma składać się z 2 włoskich i 3 francuskich szermierzy.

PIŁKA NOŻNA.

Przegląd wyników, osiągniętych przez K. S. Pogoń we Lwowie w zawodach z węgierskiemi drużynami:

1909. K. A. C.—Pogoń 5:0 23 maja w Koszycach, 4:1 19 września we Lwowie.

1910. K. A. C.—Pogoń 1:2 18 września we Lwowie.

1911. A. C. Ungvari—Pogoń 0:3 21 kwietnia we Lwowie, Budapeszt. Beac—Pogoń 3:2 24 maja i ci sami 3:2 25 maja we Lwowie.

1912. Budapesti E. A. C.—Pogoń 2:2 11 maja i ci sami 0:1 12 maja we Lwowie, Debreczeni T. E.—Pogoń 3:8 26 maja i ci sami 1:4 27 maja w Debreczynie, Ungvari A. C.—Pogoń 0:5 23 czerwca w Ungvarze, Magyar A. C. Budapeszt—Pogoń 1:3 29 czerwca i ci sami 1:0 30 czerwca we Lwowie.

1913. Budapesti E. A. C.—Pogoń 2:3 11 maja i ci sami 0:1 12 maja we Lwowie, M. A. C.—Pogoń 2:1 28 czerwca i ci sami 2:1 29 czerwca we Lwowie.

1914. M. A. C.—Pogoń 3:1 28 czerwca i 2:1 29 czerwca we Lwowie.

1914—1916 nie było spotkań.

1917. Vasas—Pogoń 6:0 i 4:1.

1918. M. A. C.—Pogoń 2:4 (2:2) 4 lipca.

1919—1920 nie było spotkań.

1921. Kispesti—Pogoń 2:4, VII Kerület—Pogoń 2:3 i 3:3 we Lwowie.

Wyniki zagraniczne.

Wiedeń. 8 grudnia Mistrzostwo: Rapid—Amatorzy 3:2 (2:1). Derby footballowe. Amatorzy przez większą część gry mieli przewagę, lecz atak pod bramką dziwnie bezradny, nawet K. Konrad. Znana od szeregu lat w Wiedniu prawda, że „Amatorzy są najlepszą, Rapid najsilniejszą drużyną wiedeńską“, znalazła znów potwierdzenie. Bramki strzelili: Klär (z wolnego), Wessely i Uridil dla Rapidu, Swatosch i K. Konrad dla Amatorów. Sędzia prof. Schmieger. 18.000 widzów.

Sportklub—Wacker 1:1 (1:0).

11 grudnia. Mistrzostwo I. klasy: Vienna—Rapid 3:1 (3:0)! Trzecia klęska Rapidu ze stosunkowo słabymi przeciwnikami (Ostmarkiem, Admirą, Vienną). Do zasłużonego zwycięstwa Vienny przyczynił się głównie obrońca Blum, linja pomocy i rozmokłe boisko, które utrudniało kombinację. Bramki strzelili Schneider, Bula i Tremml dla Vienny, Uridil dla Rapidu. Kuthan, kapitan Rapidu, popełnił czyn wysoce niesportowy: rozgniewany bowiem z powodu złej gry towarzyszy opuszcza boisko na 5 min. przed końcem! Rudolfshügel—Amatorzy 2:1 (0:1)! Druga niespodzianka. Amatorzy, mimo że byli znacznie lepsi, ponoszą trzecią z rzędu klęskę w mistrzostwie (przedtem z Hakoah i Rapidem). Simmering—W. A. F. 1:0 (1:0). Hakoah—Hertha 0:0, Sportklub—Admira 2:0 (1:0).

Na pierwszem miejscu stoi jeszcze Rapid z 15 punktami, na drugie zaś wysunął się Sportklub (14 pun ktami), który ma o jedna grą mniej niż Rapid.

Zawody przyjacielskie: Wacker—Ostmark 4:0 (3:0).

18 grudnia. Mistrzostwo I. klasy: Sportklub—Amatorzy 3:2, Hakoah—Ostmark 5:2, W. A. F.—Rudolfshügel 3:1.

Mistrzostwo II. klasy: W. A. C.—Bewegung 4:0 (2:0), Slovan—Donaustadt 3:1 (0:1). Germania—Rennweg 1:0, Red Star—Criketerzy 3:2 (1:1), Gersthof—Nussdorf 9:1 (3:0), Blue Star—Ottakring 2:1 (0:1), Simmer. Sp. V.—Sturm 4:1, Germania—Red Star 5:2.

Budapeszt. Ostatnia niedziela jesiennych mistrzostw. M. T. K.—Kispesti A. C. 1:1 (0:1)! M. T. K., z 3 rezerwowymi, miał najsłabszy dzień w sezonie i zdołał wyrównać tylko z karnego, strzelonego przez Ortha. F. T. C.—V. A. C. 1:0, U. T. E.—Vasas 1:0, M. A. C.—B. T. C. 2:0, III. ker. T. V. E.—T. T. C. 4:1. Törekves-VII. ker. Sp. C. 3:1.

Na czele stoją M. T. K. i F. T. C. (po 18 punktów, M. T. K. ma lepszy stosunek bramek), dalej kroczy Ujpesti T. E. (14 p.) i III. ker. T. V. E. (12 punktów).

Praga. Praga—Pilzno (match międzymiastowy) 5:2 (2:0). Janda i Prokop (Viktoria Zižkov) strzelili po 2, Meduna 1 bramkę. Poprzedziły zawody między Spartą komb. a komb. drużyną Slavii i Viktorii Zižkov 2:1 (1:0).

Hamburg. Niemcy Północne—Półn. Holandja 5:1 (2:0). Gra Holendrów sprawiła rozczarowanie 20 tysiącom widzów.

Berlin. Allemania—Vorwärts (Mistrz Berlina) 3:1!, Union Poczdam—Hertha 4:1!, Norden Nordwest—Tasmania 4:0, Minerva—Tennis Borussia 2:1, Union 92—Brandenburg 1:0, Union Charlottenburg—Preussen 4:1.

Anglja. Mistrzostwo I. ligi: Birmingham—Sheffield United 2:1; Bolton Wanderers—Blackburn Rovers 2:1; Bradford City—Preston North End 1:0; Cardiff City—Huddersfield Town 0:0; Liverpool—Manchester United 2:1; Manchester City—Everton 2:1; Middlesborough—Burnley 4:1; Aston Villa—Newcastle United 2:1; Oldham Athletic—Arsenal 2:1; Tottenham Hotspurs—Chelsea 0:0; Westbromwich Albion—Sunderland 2:1.

Mistrzostwo II. ligi: Blackpool—Bradford 1:1; Leicester City—Bury 1:0; Fulham—Clapton Orient 2:0; Hull City—Notts County 2:0; Leeds United—Crystal Palace 0:0; Nottingham Forest—Bristol City 1:0; Barnsley—Port Vale 3:2; Rotherham County—Stoke 0:0; Wolverhampton Wanderers—South Shields 2:0.

Rozmaitości.

Od Redakcji. Z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia przesyłamy wszystkim czytelnikom i zwolennikom naszego pisma serdeczne życzenia Wesołych Świąt.

Klubowe.

K. S. „Merkur“ w Krakowie rozpoczął po przerwie wojennej swoją działalność w sezonie jesiennym b. r. Skład Wydziału: prezes p. Stefan Baranowski; wiceprezes p. Albin Jaworski, sekretarz p. Emil Kotarba, zast. sekr. p. Eug. Jurczyński, skarbnik p. Włodz. Jaworski, kap. p. H. Schmidsfelden. Adres: K. S. „Merkur“ p. St. Baranowski, Kraków, Grzegórzecka 30, I. p.

W Poznańskim Z. O. P. N. zaczęły się zawody kwalifikacyjne o miejsce w klasie A. między Pogonią i Posnanią (Poznań), Sokołem (Toruń) i Polonią (Bydgoszcz). Dwie z pośród wymienionych drużyn mają na podstawie osiągniętych wyników pozostać wzgl. wejść do klasy A. Pierwsze spotkania dały następujące wyniki: Pogoń—Posnania 2:1 (2:0) i Sokół—Polonia 6:0.

W Oświęcimiu zawiązało się dzięki staraniom członków założycieli ks. Radziwiłłowej, pp. O. Macury, E. Rudzińskiego, M. Jannsa, oraz dzięki niestrudzonej pracy p. Władysława Węgrzyna i innych obywateli miejscowych Towarz. Sport. „Czarni“. Władze polityczne zatwierdziły już przed 1 ½ mies. statut tego młodego i ruchliwego Tow., które w ciągu krótkiego czasu swego istnienia zdołało już wyekwipować 2 drużyny. Z wiosną r. 1922 drużyny te staną do pierwszych zawodów. Wobec gorliwej i owocnej pracy Wydziału Tow. „Czarni“ przy wydatniejszem poparciu miejscowych obywateli ma piękne widoki rozwoju.

K. S. „Promień“ w Starachowicach ziemi Radomskiej powstał na wiosnę b. r. dzięki staraniom miejscowego nauczyciela p. Romualda Sierżewskiego. Drużyna footballowa „Promienia“ rozegrała w ubiegłym sezonie szereg zawodów. Gracze młodzi, kilku z nich wcale dobrych, brak im tylko zgrania i wyszkolenia. Z inicjatywy p. Tadeusza Krzyżanowskiego powstały jeszcze inne sekcje, zarówno sportowe (tennisowa, wioślarska, gimnastyczna i lekkoatletyczna, zabaw ruchowych, sportów zimowych, szermiercza, bokserska, a nawet bilardowa i szachistów), jak i kulturalno-oświatowe (koło literackie, trupa amatorska, chór, orkiestra i sekcja krajoznawcza). Rośnie szybko ilość członków, którzy się rekrutują tak ze sfery urzędniczej jak i robotniczej miejscowych zakładów fabrycznych. (Młodemu klubowi, zakrojonemu odrazu na tak szeroką skalę, jaką żaden inny klub sportowy w Polsce poszczycić się nie może, życzymy powodzenia w dalszej pracy i pomyślnego rozwoju dla dobra miejscowej młodzieży. *Red.*).

Walne zebranie członków Koła Sportowego w Rzeszowie odbyło się dnia 3 listopada przy dość licznym udziale. Z odczytanego sprawozdania za rok 1920 i 1921 wynika, że ruch sportowy w Rzeszowie rozwinął się i zaczyna budzić coraz większe zainteresowanie wśród ludności. Koło sportowe posiada 4 drużyny piłki nożnej i 3 drużyny harcerskie, złożone z samej młodzieży szkolnej. Pierwsza drużyna „Resovii“ rozegrała w roku bieżącym 26 zawodów z bardzo ładnymi wynikami, drużyna druga grała również dość dużo zawodów tak w Rzeszowie jak i poza Rzeszowem i zawsze z dobrymi wynikami; inne drużyny rozgrywały zawody narazie z miejscowemi drużynami (Żyd. K. S. „Bar Kochba“ i innymi).

Po odczytaniu sprawozdania kasowego i udzieleniu absolutorjum ustępującemu Wydziałowi przystąpiono du wyborów, które dały następujący wynik: prezesem wybrano p. por. Ertla, wiceprezesami p. ppor. Merklingera i p. Łukawskiego, sekretarzem p. Mischke, skarbnikiem p. J. Heubluma, ponadto do Wydziału weszli pp.: Marcinkiewicz, Kleinmann, inż. Miaskowski, ppor. Böhm, mjr Dobjasz, por. Greń, Petraś i Kluz.

Krajowe.

Karaś, obrońca warszawskiej Korony, mieszkający w Łodzi, jest naprawdę graczem „przenośnym“. Z recenzyj sportowych dowiadujemy się, że grał on w październiku i w listopadzie raz w Ł. K. S., to znów wziął udział w zawodach drużyny Ł. T. S. G. w Poznaniu, wreszcie niedawno, bo 27 listopada, przypomniał sobie, że jest graczem Korony i grał w swej właściwej drużynie przeciw Polonii. Anarchji tej w sporcie footballowym trzeba jak najprędzej położyć kres, jeśli się chce utrzymać czystość i normalny rozwój sportu piłki nożnej w Polsce. Jeśli Łódzki Z. O. P. N. nie spieszy się z ukaraniem podległych sobie klubów za wstawianie do drużyny gracza nieuprawnionego i nie robi doniesienia na tego gracza do Warsz. Z. O. P. N., jeśli Warszawski Z. O. P. N. nie pociąga Karasia do odpowiedzialności za to największe może w sporcie piłki nożnej przestępstwo, to winien tu wkroczyć Wydział kar i zgłoszeń P. Z. P. N. Wydział ten ukarał już Cepurskiego i „Czarnych“ za to, że Cepurski grał w barwach tego klubu przeciw Sparcie w Pradze, mimo że było tu wiele okoliczności łagodzących (wzmocnienie drużyny w celu godniejszego reprezentowania sportu polskiego za granicą). O ileż surowszą i przykładniejszą powinna być kara zarówno Karasia, jak i odnośnych klubów za tak lekkomyślne przekraczanie podstawowych przepisów P. Z. P. N. i to bez żadnej potrzeby!

Zagraniczne.

Uczczenie bohaterów-sportowców francuskich. Francuzi uczcili niedawno swoich bohaterskich sportowców, poległych w wojnie światowej, wznosząc w stadjonie w Colombes na cześć ich granitowy pomnik. Z racji odsłonięcia tego pomnika odbyły się równocześnie zawody lekkoatletyczne. Około 15.000 osób przybyło specjalnie z Paryża, aby wziąć udział w uroczystości. Delegacje sportowe złożyły dwa duże wieńce z szarfami o barwach narodowych, przy dźwięku hymnu państwowego i wśród uroczystej ciszy zebranych.

W zawodach, które odbyły się po krótkiej pauzie, w biegu 250 m. zwyciężył Haro (Finladja), 2-gi Ferry (Francja). W biegu 5.000 m. o nagrodę imienia najlepszego sportowca Francji, poległego w czasie wojny światowej, Jana Bouina, pierwsze i drugie miejsce zdobyli Anglicy, trzecie Francuzi. Guillemot nie startował.

Rapid, Wiedeń, otrzymał liczne zaproszenia z zagranicy. I tak nadeszły propozycje rozegrania zawodów w Monachium, Cieplicach, Pradze (D. F. C.), Hamburgu (z Eimsbüttel) i w Szwecji. Z powodu braku terminów nie będzie mógł mistrz Wiednia uczynić zadość tym wszystkim życzeniom.

Boisko Rapidu (Wiedeń) zamknął Związek aust. na przeciąg 6 tygodni za to, że sędziego Hajosa po matchu Rapid—Admira (1:3) znieważono czynnie w chwili wsiadania do tramwaju, a więc zdala od boiska!

Zawody międzypaństwowe w piłce nożnej Austrja—Włochy mają się odbyć 15 lub 22 stycznia 1922 w Medjolanie. Sport zatem toruje drogą zawarciu stosunków pokojowych między niedawnymi wrogami.

Artur Gaskell, dotychczasowy trener Hakoah (Wiedeń), przeniósł się z dniem 1 grudnia do Zagrzebia, gdzie objął ćwiczenie klubu sport. Gradjański.

7.000 funtów t. j. przeszło 160,000.000 Mp. żąda odstępnego Shout Shields w Anglji za swego gracza reprezentatywnego Crosswella.

Zawody Amatorzy—Wacker, przerwane — jakeśmy donosili — wskutek tego, że sędzia Bugno został w czasie pauzy czynnie znieważony przez sfanatyzowanych członków Wackeru, znalazły swój epilog — w policji. Władze bezpieczeństwa ujęły ośmiu awanturników i skazały ich na karę więzienia od 24 godz. do 8 dni. Sportowa prasa wiedeńska pociesza się, że przykład ten ochłodzi nieco zapaleńców, na których wybryki tak kluby jak i austrjacki Z. P. N. nie mogły znaleść skutecznego lekarstwa.

Konkurs „Przeglądu Sportowego".

Udział publiczności w konkursie „Przeglądu Sportowego" był, jak było do przewidzenia, nadzwyczaj liczny. Do niedzieli południa nadesłano do Redakcji naszej 5946 kuponów konkursowych; prócz tego unieważniono cały szereg wyników, nadesłanych nie na konkursem przepisanych odcinkach z „Przeglądu Sportowego".

Trafnych rozwiązań nadesłano aż pięćdziesiąt cztery. Poniżej podajemy nazwiska i adresy tych, którzy odgadli wynik i brali udział w losowaniu: Andrzejak Edward, Łódź, Elektrownia; Bałuk Tadeusz, Kraków, Centrala Radjotelegraficzna; Bernadzikiewicz Stefan, Warszawa, Składowa 4; Barczewski Ignacy, Warszawa, Chłodna 16; Bartynowski Stefan, Kraków, Pędzichów 12; Bienenstock Ignacy, Jasło, klasa V. B. gimn. państw.; Brand Milo, Kraków, Dietlowska 15; Bujalski Stanisław, Warszawa, Warecka 9; Błoński Eugenjusz, Kraków XXII, Lwowska 20; Bayer Jerzy, Warszawa, Wspólna 35; Bubenko Stefan, Biała, Latenowska 35; Erendt Edward, Osady żołnierskie w Horodynie; Ferber Anatol, Kraków XXII, Legionów 12 (10-letni); Eichhorn Karol, Stryj, tartak; Franielczyk Józef, Ostrów, Sąd powiatowy; Dr. Filipczyk Władysław, Warszawa, plac Trzech Krzyży: Gładyszewska Zofia, Warszawa, Sienna 75; Gomóliński Ryszard, Warszawa, Nowowiejska 32; Gryger Bolesław, Warszawa, Marszałkowska 99; Goldman Jakób, Zakopane, Willa Obrochtówka; Hutowski Kazimierz, Ostrów, 23 pap.; Jakobi Zygmunt, Warszawa, Miedziana 17; Juraszek Władysław, Cieszyn, Bank Rolniczy; Kołodziej Adam, Kraków, Lubicz 19; Kossir Mieczysław, Warszawa, plac Grzybowski 7; Körner Leon, Rzęsna polska 320; Kula Alfons, Warszawa, Wilcza 14; Lipiński Leonard, Wilno, Zeligowskiego 22; Malipan Bolesław, Łódź, Dzielna 36; Merser Mieczysław, Warszawa, Leszno 54; Marcinkiewicz Edward, Łódź, Główna 59; Nowicki Mieczysław, Warszawa-Praga, Inżynierska 9; Nowak Stefan, Kraków, Basztowa 8; Pepke Jerzy, Łódź, Kilińskiego 139; Przybyłowicz, Bielsko, 3 psp.; Punzet Antoni, Kraków, Bosacka 4; Ripp Samuel, Sanok, Jagiellońska; Rządkowski Mieczysław, Warszawa, Zórawia 34; Raczyński Władysław, Lwów, Kętrzyńskiego 15; Rozenfeld Paweł, Łódź, Pańska 29; Sikorski Marjan, Łódź, Konstantynowska 74; Seidner Jakób, Kraków XXII, Celna 3; Skrutkowski Edward, Łódź, Piotrkowska 136; Świba Stanisław, Lwów, Akademicka 20; Szwarc Ewa, Warszawa, Hortensja 3; Schmerzler Seweryn, Stanisławów, Meiselsa 1; Sumera Eugenjusz, Zebrzydowice; Tyczkowa Marja, Kraków, Blich 6; Wereszczak Kazimierz, Kraków, Sławkowska 11; Weber Henryk, Kraków, Józefa 2; Zagoździński Stefan, Warszawa, Nowogrodzka 10; Zylber Jan, Warszawa, Wilcza 47; Zarnecki Władysław, Cieszyn, Górny Rynek 2.

Dla ilustracji nastroju, panującego wśród zainteresowanych zawodami sportmenów, podajemy również sumarycznie wszystkie nadesłane nam wyniki. Największą ilość, bo aż 1211, typowano 3:1 na korzyść Węgrów; na drugiem miejscu figuruje wynik 2:1 na korzyść Węgrów (1050), w dalszym ciągu na korzyść Węgrów nadesłano następujące wyniki: 2:0 — 472; 3:0 — 338; 4:1 — 335; 4:2 — 256; 3:2 — 170; 5:1 — 107; 5:0 38; 4:0 — 34; 4:3 — 29; 5:2 — 27; 6:1 — 13; 6:2 12; 5:3 — 11; 6:0 — 10; 7:2 — 1; 8:3 — 1; 9:2 1. Ogółem przewidywało zwycięstwo Węgrów 4171 konkurentów.

Na korzyść Polski nadesłano następujące wyniki: 2:1 588; 1:0 — 248; 3:2 — 185; 3:1 — 45; 2:0 — 17; 4:3 — 12; 5:2 — 5; 4:1 — 3; 4:2 — 1 (trener Pozsonyi); razem oczekiwało zwycięstwa Polski 1104 osób.

Nierozstrzygnięte wyniki nadesłało 671 konkurentów: 1:1 — 241; 0:0 — 232; 2:2 — 184; 3:3 — 14.

Wynik konkursu.

Dnia 19 b. m. odbyło się o godz. 7·30 wieczorem losowanie trzech nagród wyznaczonych przez Redakcję „Przeglądu Sportowego". W obecności Dr. Leona Gleisnera, Aleksandra Dembińskiego, Henryka Branda, Zygmunta Chruścińskiego, Jakóba Seidnera i Antoniego Zaczyńskiego, przeprowadziła losowanie czteroletnia Urszula Chambrés. Wynik tego jest następujący:

Pierwszą nagrodę w kwocie 10.000 Mp. otrzymał p. Bolesław Gryger, Warszawa, Marszałkowska 99, drugą nagrodę — całoroczny bezpłatny abonament „Przeglądu Sportowego" p. Paweł Rozenfeld, Łódź, Pańska 29, trzecią nagrodę — półroczny bezpłatny abonament „Przeglądu Sportowego" p. Adam Kołodziej, Kraków Lubicz 19. Wylosowaną nagrodę wysyłamy równocześnie p. Grygerowi. Pp. Rozenfeld i Kołodziej zostali włączeni w poczet naszych abonentów.

Odpowiedzi Redakcji.

Sportklub Hakoah, Bielsko. Redakcja nie ma prawa prostować wiadomości, umieszczanych w dziale urzędowym; list zatem Szan. Klubu zwrócony jest pod niewłaściwym adresem.

Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Synowiec. — Wydawca Aleksander Dembiński. — Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie.
Klisze wykonała firma „Ryngraf".